

Bogucka, Maria

Z dziejów stosunków polsko-holenderskich w XVI-XVII wieku

Czasy Nowożytne 24, 61-75

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA BOGUCA

WARSZAWA

Z DZIEJÓW STOSUNKÓW POLSKO-HOLENDERSKICH
W XVI–XVII WIEKU

Na pierwszy rzut oka trudno o dwa bardziej różne kraje. Niderlandy Północne, czyli Republika Zjednoczonych Prowincji (dziś Koninkrijk der Nederlanden), to miniaturowe państewko powstałe w XVII w. na depresyjnym skrawku wybrzeża Morza Północnego; jego terytorium ciągle się zmieniało w rezultacie stałej walki toczącej między człowiekiem a morzem. W średniowiecznej Europie mówiono: *Deus mare, Batavus litora fecit* – Bóg stworzył morze, ale Holender wybrzeża¹. Państwo polsko-litewskie z kolei to gigant, liczący pod koniec XV w. (bez ziem lennych) 1 115 000 km², rozciągających się na ogromnej przestrzeni od Bałtyku do Tatr. Niderlandy Północne to kraj bardzo gęsto zaludniony, kraj wolnych chłopów i przedsiębiorczych mieszczan, z licznymi bogatymi miastami, w których już w XVI w. żyła niemal połowa ludności kraju. Polska to kraj szlachty, słabego i pozbawionego praw mieszczaństwa, chłopów pańszczyźnianych, należących do pana ziemi, zmuszonych do ciężkiej, bezpłatnej pracy. Oprócz różnic były jednak i analogie. Najważniejsza to tranzytowe położenie na styku różnych kultur. Republika Zjednoczonych Prowincji, w Polsce zwana skrótowo Holandią, odegrała ogromną rolę jako łącznik między kulturą zachodnioeuropejską a kulturą Europy Środkowej, pośrednicząc w sensie geograficznym (trasa podróży do Anglii i Francji), a także w zakresie odgrywania roli centrum kulturalnego, promieniującego na te obszary². Rzeczpospolita Obojga Narodów w XVI – XVII w. była pośrednikiem

¹ Por.: J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1976, s. 9.

² A. Borowski, *Związki kulturalno-literackie między Europą a Niderlandami w XVI–XVII w. a formowanie się nowożytnej europejskiej kultury literackiej*, w: *Niderlandyzm w sztuce polskiej. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń, grudzień 1992*, Warszawa 1995, s. 25–36; *idem, Iter Polono-Belgo-Ollandicum. Cultural and Literary Relationships Between the Commonwealth of Poland and the Netherlands in the 16th and 17th Centuries*, Kraków 2007, zwłaszcza s. 13–32.

między Europą Zachodnią a Wschodnią, słowiańską, prawosławną i – jeszcze dalej – z egzotycznym Orientem. Oba kraje były więc swego rodzaju łącznikami. Nie wyklucza to oczywiście istotnych różnic psychologicznych między ich mieszkańcami. Kontakty Sarmaci – Holendrzy stanowiły zderzenie dwu postaw, dwu światów, choć dla obu stron stanowiły życiową konieczność³. Niemniej Filip II, mimo sławy obrońcy katolicyzmu, nie był w Rzeczypospolitej popularny jako władca absolutny i nietolerancyjny; potępiano krwawy terror księcia Alby, budzący przerażenie. W Gdańsku, podczas konfliktu rady miasta z władzami Rzeczypospolitej reprezentowanymi przez biskupa Stanisława Karnkowskiego, patrycjat szerzył wśród mieszkańców pogłoski, że ma on odgrywać podobną rolę jak księżę Alba w Niderlandach⁴. O nastrojach antyhabsburskich wśród polskiej szlachty świadczy odrzucenie kandydatury Habsburga na tron polski w dwu kolejnych wolnych elekcjach (1573 i 1575). W Polsce obserwowano przebieg wojny toczącej się właśnie w Niderlandach i potępiano ekscesy Hiszpanów. Między innymi dwukrotne zniszczenie Antwerpii (1576 i 1585) zostało odnotowane ze zgrozą i żalem w polskich drukach ulotnych⁵.

Polska szlachta, choć wroga absolutyzmowi, musiała jednak z obawą spoglądać na groźny ruch ludowy zagrażający stosunkom feudalnym. „Widzimy, jaka zagłada ludzi i przelew krwi chrześcijańskiej ma miejsce w Niderlandach; to samo i u nas gotują niektórzy” – alarmowano w czasie pierwszego bezkrólewia⁶. Kiedy na tron wstąpił silnie związany z Habsburgami ultrakatolicki Zygmunt III Waza, Rzeczpospolita postanowiła czynnie wchodzić w sprawy niderlandzkie. Za namową wysłannika króla Hiszpanii, księcia Franciszka Mendozy, wysłano w lecie 1597 r. do Stanów Generalnych w Hadze posła, Pawła Działyńskiego, który przekonywał zbuntowanych poddanych Filipa II o konieczności podporządkowania się „prawowitemu władcy”, grożąc opornym wstrzymaniem dostaw z Polski⁷. Poselstwo zakończyło się fiaskiem. Holendrzy odpowiedzieli chłodno, że Polska jest panią swego zboża, tak samo jak oni panami swych pieniędzy⁸. Podczas rokосу Zebrzydowskiego (1606–1608) w propagandzie politycznej przypominano Niderlandy.

³ Por.: S. Grzybowski, *Sarmaci a Holendrzy. Opinia staropolska wobec nowego narodu*, „Roczniki Naukowo-Dydaktyczne WSP w Krakowie, z. 167, Prace Historyczne 17” 1995, s. 17–30.

⁴ M. Bogucka, *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w XVI wieku*, „Przegląd Historyczny” 1954, z. 2–3, s. 433.

⁵ M. Bogucka, *Rzeczpospolita szlachecka a Niderlandy*, w: *Rubens, Niderlandy, Polska. Materiały sesji naukowej Łódź 25–26 lutego 1977*, Łódź 1978, s. 16 i n.; *eadem Les relations entre la Pologne et les Pays-Bas, XVIe siècle*, Cahiers de Clio, Bruxelles 1984, nr 78–79, s. 8.

⁶ J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906, s. 422.

⁷ Por.: M. Bogucka, *Misja Franciszka Mendozy i jego opinie o Polsce*, w: *eadem, Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV–XVIII w.*, Warszawa 2008, s. 262–274.

⁸ *Ibidem* s. 284.

„Jeśli ganicie, że Machiavel uczy, aby jeden rozumnie panował, nie wiem, jeśli będziecie chwalić, kiedy ślachta przeciw królowi, a chłopci przeciw ślachcie powstaną i wybiwszy ślachtę, jako w Holandyi będą” – ostrzegał jeden z publicystów⁹. Jerzy Ossoliński, przybywszy w 1621 r. do Zwolle w Północnych Niderlandach, oburzony obcesowością władz tego miasta żądających informacji o jego misji (jechał do Anglii jako poseł króla polskiego), określał Holendrów jako pyszałkowane chłopstwo, „którzy *vanissimo spiritu* nadęci rozumieją, że wszystek świat ich *adorare* ma, jako jakie *fortunae et naturae miraculum*”¹⁰. Zderzenie dwu megalomanii, szlacheckiej i nowoburżuazyjnej, musiało rodzić konflikty. Dyplomacja habsburska usiłowała wykorzystać te nastroje do przerywania kontaktów gospodarczych między Polską a Niderlandami, co oczywiście się nie udało. Niemniej, choć przeciętny szlachcic polski nie był w stanie w pełni ocenić przemian zachodzących na terytorium jego głównego kontrahenta handlowego, to jednak instynkt ostrzegał go trafnie, że stanowią one groźbę także dla niego. Wydarzenia w Niderlandach bowiem rozpoczynały w dziejach Europy nową erę, w której ramach szlachecka Rzeczpospolita, z jej przestarzałymi zasadami społeczno-gospodarczymi i ustrojowymi, stawała się tworem coraz bardziej anachronicznym.

W XVI–XVII w. oba kraje „skazane” były jednak na ścisłą kooperację wynikającą ze współzależności. Bez eksportu zboża, drewna i smoły do budowy statków, popiołu niezbędnego w produkcji tkanin, które to towary płynęły z państwa polsko-litewskiego w XVI–XVII w., Republika Zjednoczonych Prowincji nie mogłaby się rozwijać. Każde opóźnienie przybycia floty z Bałtyku groziło głodem, trudnościami w przemyśle okrętowym i tekstylnym, a w rezultacie zamieszkami ludności. Dla kupców holenderskich, zwłaszcza z Amsterdamu, ogromne znaczenie miały zyski osiągnięte w handlu zbożem, a także w eksporcie do Rzeczypospolitej różnych towarów konsumpcyjnych: tkanin, korzeni, win, owoców południowych. Pierwotna akumulacja kapitału w Holandii wiązała się w XVII w. bardziej z handlem bałtyckim niż z wymianą z koloniami¹¹.

⁹ J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, 1606–1608*, Kraków 1918, t. 2, s. 317.

¹⁰ J. Ossoliński, *Pamiętnik 1595–1621*, oprac. i wstęp W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 110.

¹¹ M. Bogucka, *The Role of the Baltic Trade in European Development from the XVIth to the XVIIIth Centuries*, „The Journal of European Economic History” 1980, vol. 9 nr 1, s. 12 i n.; *eadem*, *Zur Problematik der Profite im Handel zwischen Danzig und Westeuropa (1550–1650)*, „Hansische Studien” 1981, t. 5 s. 41–50; A. Mączak, *The Balance of Polish Sea Trade with the West 1565–1646*, „The Scandinavian Economic History Review” 1970, vol. 8, nr 2, s. 107–142; M. van Tielhof, *De Hollandse Graanhandel, 1470–1570. Koren op de Amsterdamse molen*, „Hollandse Historische Reeks 23” Den Haag 1996; J. de Vries, A. M. van der Woude, *Nederland 1500–1815. De eerste ronde van moderne economische groei*, Amsterdam 1995; *Entrepreneurs and Entrepreneurship in Early Modern Times. Merchants and Industrialists within the Orbit of the Dutch Staple Market*, red. C. Lesger, L. Noordegraaf, „Hollandse Historische Reeks 24” Den Haag 1995.

Z handlem związane były ruchy migracyjne i wymiana ludności. Przybywający już od średniowiecza na ziemie polskie Holendrzy, zwani Olędrami, osuszali na Pomorzu, w Wielkopolsce, a nawet na Mazowszu i w Małopolsce podmokłe grunty, przekopywali kanały, zakładali wzorowe osady, budowali młyny wodne i wiatraki, rozwijali uprawę roli i hodowlę bydła¹². Ci, którzy osiedli w miastach, zwłaszcza mennonici, organizowali warsztaty rzemieślnicze, udoskonalając techniki produkcji, wprowadzając nowe gałęzie wytwórczości (tzw. szerokie sukiennictwo, produkcja jedwabnych i aksamitnych tkanin, farbiarstwo, wyrób ozdobnych pasów i wstążek, nowych rodzajów pieczywa i alkoholu, instrumentów nawigacyjnych i optycznych, zegarów). Dzięki nim upowszechniały się operacje kredytowe i użycie weksla. W latach trzydziestych XVII w. Anthony Kuiper z Holandii proponował w Gdańsku założenie banku wzorowanego na banku funkcjonującym w Amsterdamie¹³.

Z ośrodków, w których osiedlali się Holendrzy, zwłaszcza z Gdańska, różnorakie wpływy oddziaływały na całą Polskę. Polska szlachta przybywająca do gdańskiego portu w celu sprzedaży ziarna i innych płodów folwarcznych przy okazji zaopatrywała się tu w różne produkty. Oprócz win i towarów kolonialnych szlachcic kupował tkaniny – sukna produkowane na Zachodzie, ale także na miejscu, w Gdańsku, wedle holenderskich wzorów, nabywał delikatne holenderskie płótna, jedwabie, złotogłowa, gobeliny i wzorzyste pasy, stanowiące niezbędny element stroju szlacheckiego. Kupowano tu także meble produkowane na wzór holenderskich, ciężkie masywne szafy, komody, krzesła, fotele. Stąd rozchodziły się po całej Polsce fajanse z Delft: kubki, dzbany, misy, kafle służące do budowy pieców (takich, jakie ogrzewały mieszkania w Amsterdamie i Haarlemie). Sprowadzane z Holandii lub na wzór holenderski, produkowane w miastach Prus Królewskich naczynia kuchenne i stołowe, broń i narzędzia, różne instrumenty, od zegarów ściennych po małe, osobiste, rozmaite przyrządy miernicze i optyczne, kompasy, globusy, mapy, książki, obrazy i drzeworyty trafiały do wnętrz szlacheckich siedzib w całej Polsce.

¹² R. Szpor, *Nederlandische Nedersettinghen in Westpruisen gedurende den Poolschen tijd*, Enkhuisen 1913; S. Ingot, *Het problem van de Vlaams – hollandse kolonisatie in Duitsland en in Polen*, Vlaams-Poolse Tijdingen 1983, nr 1, s. 3–25; I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny” 1950, t. 19, s. 54–82; K. Ciesielska, *Osadnictwo olęderskie w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, t. 5, s. 219–256; A. Mączak, *Olędrzy i gburzy w dzierżawie zajączkowskiej woj. pomorskiego*, „Zapiski Historyczne” 1976, t. 41, z. 4, s. 77–91; *idem*, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach malborskich w początkach XVII w.*, Warszawa 1962; J. Szałygin, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, Warszawa 2004.

¹³ E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII w.*, Gdańsk 1994; M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII w.*, Wrocław 1956; *eadem*, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny od XIV do XVII w.*, Warszawa 1962; *eadem*, *Banking and Credit in Gdańsk in the XVIth and XVIIth Centuries*, „Studia Maritima” 2003, vol. 16, s. 27–53.

Oprócz wymiany towarów, migracji i wpływów w zakresie życia codziennego istniały już od średniowiecza żywe kontakty polsko-holenderskie w sferze idei, sztuki i nauki. W Polsce już w XV w. znano dzieło północnoniderlandzkiego mistyka Thomasa Hemerken van Kempen (Tomasz à Kempis) *De imitatione Christi*. Oddziaływały także na środowiska polskie idee niderlandzkiej *devotio moderna*. W Chełmnie na przełomie XV i XVI w. działali wywodzący się z Niderlandów *Fratres Vitae Communis* – Bracia Wspólnego Życia.

Na początku XVI w. polscy humaniści Jan Łaski, Andrzej Frycz Modrzewski, Piotr Tomicki, Krzysztof Sztybel, Jan Dantyszek i inni, nawiązywali bliskie kontakty z Erazmem z Rotterdamu. Jan Łaski junior, zwolennik reformacji i jej działacz, osiadł na jakiś czas we Fryzji. Do Polski przybył wybitny pedagog holenderski Wilhelm Gnapheus z Hagi i przez pewien czas był dyrektorem gimnazjum w Elblągu. W drugiej połowie XVI i w XVII w. te kontakty, w związku z licznymi podróżami Polaków do Niderlandów, a mieszkańców Niderlandów do państwa polsko-litewskiego często na zaproszenie magnatów i zamożnej szlachty, zintensyfikowały się. Mimo trudności językowych¹⁴, a także niechęci katolików do protestantyzmu, szlachta polska od schyłku XVI w. coraz częściej obierała Niderlandy jako cel podróży. Wybuch wojny osiemdziesięcioletniej o wyzwolenie spod władzy Hiszpanów sprawił, że kraj ten zaczął przez polską młodzież szlachecką być postrzegany jako poligon wojskowy, na którym można było się uczyć sztuki wojowania. Już w 1584 r. mianowany właśnie namiestnik Maurycy Orański przystąpił do reorganizacji armii i wkrótce otworzył w Lejdzie Szkołę Inżynieryjną. Kształcono tu młodych ludzi w zakresie matematyki, geodezji, astronomii i budownictwa wojskowego, uczono również szermierki. Podobny był zakres nauczania na uczelniach we Franeker i w Hadze. Oprócz możliwości studiów teoretycznych istniały też liczne okazje do „ćwiczeń praktycznych” w związku z toczącą się wojną. Przybysze z Polski obserwowali taktykę stosowaną przez wybitnych wodzów: hiszpańskiego Ambrożego Spinoli i dowódcy zbuntowanych księcia Maurycego, przebywając w ich obozach, biorąc udział w obleganiu i zdobywaniu twierdz (oblężenie Bredy, oblężenie Geldern, walki o Brugię i Gandawę).

Do Republiki Zjednoczonych Prowincji przyciągały też powstające tu znakomite uniwersytety. Otwarto je w Lejdzie (1575), we Franeker (1585), w Groningen (1614), w Amsterdamie (1632), w Utrechcie (1636) i w Hardewijk (1646). Przez holenderskie uczelnie przewinęli się liczni późniejsi polscy wybitni działacze społeczni i polityczni, teologowie, pisarze, uczeni. W spisach występują m.in. Stanisław i Jan Ossowcy, kilku Morsztynów, Jerzy Lubomirski, Jerzy Niemirycz, Maciej

¹⁴ Szlachcic Aleksander Ługowski, wysyłając w 1639 r. na studia zagraniczne syna Jasia, nie przewidywał zapisania go na uniwersytet katolicki w Lowanium, „gdyż to w Inderlandzie miasto jest i język bardzo gruby”; por.: *Jasia Ługowskiego podróż do szkół w obcych krajach 1639–1643*, oprac. K. Muszyńska, Warszawa 1974, s. 95.

Głoskowski, Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, Andrzej i Bogusław Leszczyńscy, Jan Dymitr, Krzysztof i Zbigniew Gorajscy, Stanisław, Jan i Andrzej Rejowie, synowie Mikołaja oraz jego wnukowie – Mikołaj i Władysław, Stanisław Lubieniecki, Jan i Stanisław Wylamowie. Specjalne związki łączyły z Północnymi Niderlandami braci polskich, tzw. arian. Zimą 1616/17 r. do Lejdy przybyli późniejsi ich przywódcy: Samuel Przypkowski, Krzysztof Lubieniecki, Jonasz Szlichtyng z braćmi Krzysztofem i Jerzym, Jan Morsztyn, Zbigniew Sienieński, Marcin Ruar. Tu odbyli studia, nawiązali przyjaźnie, które podtrzymywali po powrocie do Polski, tak że kontakty między Leszmem i Rakowem a Holandią stały się bardzo ożywione. Po wygnaniu arian z Polski w 1658 r. wielu z nich wyjechało właśnie do Republiki Zjednoczonych Prowincji. To w Amsterdamie w latach sześćdziesiątych XVII w. ukazała się *Bibliotheca Fratrum Polonorum* – dziesięciotomowe wydanie dzieł najwybitniejszych teologów i filozofów socyniańskich¹⁵. Również wiele innych dzieł polskich pisarzy i uczonych opublikowano w Holandii. Kazimierz Siemienowicz w Amsterdamie wydał swe nowatorskie dzieło *Artis magnae artilleriae pars prima* (1650), w którym zawarł opis konstrukcji rakiet swego pomysłu. W 1652 r. wydał w Utrechcie historię reformacji w krajach słowiańskich (*Libri quatour Slavoniae reformatum*) Andrzej Węgierski. W Bredzie opublikował w 1655 r. rozprawę *De iure belli* Krzysztof Drohojowski, opowiadając się za wolnością religijną. Świetny astronom wykształcony w Lejdzie, Stanisław Lubieniecki, który po wygnaniu arian z Polski osiadł w Amsterdamie, wydał tu w 1667 r. swe znakomite dzieło o kometach, zatytułowane *Theatrum cometicum*.

Niektórzy przybysze z Rzeczypospolitej zrobili w Holandii spektakularne kariery. W pierwszej połowie XVII w. socynianin Krzysztof Arciszewski po studiach w Hadze i Lejdzie wybił się w służbie Holenderskiej Kompanii Zachodnioindyjskiej i jako admirał floty dowodził ekspedycją do Brazylii¹⁶. Przynajmniej kilku przybyszów z Polski zyskało wysokie stanowiska na holenderskich uniwersytetach. Profesorem, a jakiś czas rektorem uniwersytetu fryzyjskiego we Franeker był Jan Makowski, który przyjechał tu w 1613 r. jako opiekun braci Jana Dymitra i Krzysztofa Gorajskich, sam odbył studia i zdobył kolejne stopnie naukowe. Jako wybitny teolog kalwiński i filozof w czasie długoletniej profesury (1615–1644) wychował cały zastęp pastorów dla zborów polskich i litewskich. O jego wżyciu się w środowisko holenderskie świadczy fakt, że został szwagrem Rembrandta. Gdańszczanin Filip Kliwer był na początku XVII w. profesorem geografii w Lejdzie. W drugiej połowie XVII w. profesorem literatury, także w Lejdzie, był inny gdańszczanin, Johann Conrad Nuberus.

Absolwenci holenderskich uczelni, którzy wracali do Rzeczypospolitej i wybierali drogę aktywności naukowej, utrzymywali z reguły żywe kontakty z Ho-

¹⁵ L. Chmaj, *Bracia polscy. Ludzie, Idee. Wpływy*, Warszawa 1957.

¹⁶ A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, Petersburg 1892.

landią i z tamtejszymi badaczami: Hugonem Grotiusem, Christianem Huygenssem, Fransem Schootenem¹⁷. Byli wśród nich zwłaszcza gdańszczanie, elblążanie, torunianie, którzy po powrocie do domu obejmowali wysokie stanowiska profesorów w gimnazjach akademickich, pastorów, sekretarzy rady miejskiej, lekarzy miejskich. Warto przypomnieć, że spośród 132 lekarzy praktykujących w XVII w. w Gdańsku aż 52 było po studiach w Lejdzie¹⁸. Holenderska medycyna cieszyła się zresztą ogromnym uznaniem w całej Rzeczypospolitej. Przyboczni lekarze królów i magnatów w drugiej połowie XVI i w XVII w. byli najczęściej wykształceni we wspomnianym mieście.

Oprócz wyjazdów na studia celem podróży po Niderlandach było też zwiedzanie kraju; turystyka, zwłaszcza w XVII w., stawała się coraz bardziej modna. Często zwiedzano Niderlandy przy okazji podróży do Francji lub na Wyspy Brytyjskie, ewentualnie wracając z Zachodu do ojczyzny. Do zwiedzania zachęcały liczne bogate miasta, a w nich pełne dzieł sztuki muzea i galerie, biblioteki, gabinety, osobliwości. Podziwiali je m.in. podróżujący tu Jakub Sobieski, a potem jego synowie – Jan i Marek¹⁹.

Wykorzystywano podróże dla czynienia zakupów. Była to okazja do nabycia obrazów, rzeźb, medali, sztychów; w tym celu odwiedzano warsztaty artystów, studiowano ich prace, zamawiano portrety. Kupowano także broń, stroje i inne towary, nie szczędząc przy tym grosza na luksusowy tryb życia. „Cudownie wesoło tu jesień strawiłem, w Hadze... w Utrechcie i w inszych miastach holenderskich” – wyznawał w 1641 r. Bogusław Radziwiłł²⁰. Jego półtoraroczny pobyt za granicą kosztował ponad 200 000 zł. Wracając do Polski w 1648 r. zostawił w Paryżu i Amsterdamie nieopłacone długi na duże kwoty za wynajem gospód, zaciągnięte kredyty itp.²¹ Zachowały się informacje o znaczących należnościach, jakie byli winni w połowie XVII w. swym gospodarzom panowie Wojakowscy (m.in. 5800 guldenów za stroje), Stanisław Kostka i Andrzej Braniccy członkowie rodziny Rejów²². Toczyły się w tego typu sprawach procesy, czasem dłużnicy osadzani byli nawet w więzieniu, czasem wracali do Polski zanim dosięgła ich holenderska sprawiedliwość. Prowadząc kwerendę do dziejów handlu bałtyckiego, znalazłam w holenderskich aktach notarialnych z XVII w. sporo wzmianek o szlachcicach z Polski mieszkających w Amsterdamie i Hadze, korzystających z różnych usług swych gospodarzy oraz gospodyń (utrzymanie, dostawy różnych towarów, poręczenie i ży-

¹⁷ Por.: L. Thijssen, *Polska i Niderlandy: 1000 lat kontaktów*, Zuthpen 2003, s. 101 i n.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ S. Gawarecki, *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich*, Warszawa 1883; J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie i droga do Baden*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991. Por. także: K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1995.

²⁰ B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 125.

²¹ *Ibidem*; zob. Wstęp, s. 29 i n.

²² L. Thijssen, *Polska i Niderlandy*, s. 100, 179–180.

rowanie weksli) i znikających bez uregulowania należności²³. W pewnym stopniu wiązać się to musiało z innym podejściem do pieniądza; polski szlachcic nie zdawał sobie sprawy z jego wartości, gdyż żył w świecie gospodarki naturalnej, w której produkty należały do niego jako właściciela folwarku i ziemi. Holender obracał się w świecie gospodarki towarowo-pieniężnej, gdzie wszystko miało swoją cenę, doskonale znał więc wartość każdego grosza. Zderzenie tych dwu światów musiało rodzić konflikty, zwłaszcza że było bardzo intensywne. O liczebności Polaków – nie tylko studentów, lecz także sprzedawców zboża, żeglarzy, kupców odwiedzających Holandię, a zwłaszcza Amsterdam – świadczą do dziś nazwy budynków i płaskorzeźby zdobiące ich fasady (zwłaszcza magazynów zbożowych)²⁴.

Zainteresowanie polskich magnatów, szlachty, zamożnego mieszczaństwa holenderską sztuką spowodowało, że liczni twórcy zaczęli właśnie w Rzeczypospolitej szukać mecenasów i możliwości działania. Zjawisko, tzw. niderlandyzmu w sztuce polskiego renesansu, manieryzmu i baroku jest od lat dyskutowane w kręgach historyków²⁵. Termin powstał w związku z faktem, że trudno oddzielić kontakty i wpływy idące z południa i północy Niderlandów, choćby dlatego że wielu twórców mających korzenie na południu w toku wojny przenosiło się na północ i tu kontynuowało działalność (np. sławna rodzina van den Blocke).

Teren, dla którego artystycznego rozwoju wpływy niderlandzkie miały zasadnicze znaczenie, stanowiły Prusy Królewskie, a zwłaszcza Gdańsk. Miasto to w XVI–XVII w. nazywano drugim Amsterdamem, tak bardzo jego rozplanowanie (nabrzeże portowe, kanały), jego domy wznoszone z czerwonej, wzorowanej na holenderskiej drobnej cegle i gmachy publiczne (Ratusz Głównego Miasta, Ratusz Staromiejski, Dwór Artusa, Zbrojownia, Bramy Żłota i Zielona, kościoły) przypominały Amsterdam²⁶. „Na początku XVII w. Gdańsk był miastem bodajże najbardziej niderlandzkim [w Europie Północnej – M. B.]” – pisał Lech Krzyżanowski.

²³ Gemeente Archief Amsterdam, Not. Arch. 378, f. 454; 200, f. 230v–231; 1570, f. 151, 152, 153, 154, 266, 267, 268, 269; 1572, f. 581. Edyta Bezzubik opisała sprawę Stanisława Koniecpolskiego, który studiował w Holandii w latach czterdziestych XVII w., tam w 1647 r. poślubił Marię Matyldę de Bökop z Utrechtu, w 1655 r. zaś ogłosił w Polsce, że jego żona zmarła i ożenił się po raz drugi. Dowiedziała się o tym porzucona Matylda, przyjechała do Gdańska i w 1660 r. wytoczyła Koniecpolskiemu proces o bigamię. Koniecpolski został skazany na banicję; por.: E. Bezzubik, *Sprawy małżeńskie przed sądami kościelnymi w Polsce*, mps pracy doktorskiej w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku, s. 140–141.

²⁴ M.in. spichlerz zbożowy w Amsterdamie przy Kerkstraat 322 nosił nazwę „Polak” („D. Pool”), zdobiła go płaskorzeźba szlachcica w stroju polskim.

²⁵ *Rubens, Niderlandy, Polska; Niderlandyzm w sztuce polskiej; Niderlandyzm na Śląsku i w krajach ościennych*, red. M. Kapustka, A. Kozieł, P. Oszczanowski, Wrocław 2003.

²⁶ Por.: T. Zarebska, *Przebudowa Gdańska w jego złotym wieku*, Warszawa 1998. Z dawniejszej literatury zob.: pracę zbiorową *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969; L. Krzyżanowski, *Niderlandyzm w Gdańsku*, w: *Sztuka pobrzeża Bałtyku. Materiały Sesji Stowarzyszenia*

nowski²⁷. Twórcami gdańskiej architektury i wystroju wnętrz byli sławni artyści z Niderlandów: Antoni van Opbergen (Ratusz Staromiejski, Zbrojownia), Wilhelm (Brama Wyżynna) i Abraham (Brama Złota, przebudowa Dworu Artusa / van den Blocke, Hans Vredemann de Fries z Leeuwarden (obraz Orfeusz wśród zwierząt dla Dworu Artusa, wystrój Sali Czerwonej w Ratuszu Głównego Miasta), a także Adrian de Vries (posąg Neptuna na Długim Targu). Na początku XVII w. Izaak van den Blocke stworzył nowy wystrój stropu Sali Czerwonej Ratusza, w jego centrum umieszczając słynną Alegorię Handlu Gdańskiego, zwaną także Apoteozą łączności Gdańska z Polską²⁸. Również wystrój wnętrz gdańskich kościołów miał elementy wykonane przez niderlandzkich artystów lub zainspirowanych ich twórczością. Przypomnieć warto chrzcielnicę w kościele Mariackim, dzieło Hinrika Willimsena i Adriana Hinrichsena z Utrechtu oraz liczne obrazy. Nagrobki w gdańskich kościołach, jak zresztą w całej strefie bałtyckiej, także w głębi Polski, a nawet na Śląsku, od XVI w. kształtowane były wedle wzorników niderlandzkiej szkoły rzeźbiarskiej Cornelisa Florisa.

Za pośrednictwem Gdańska niderlandzkie wpływy szerzyły się w Toruniu, zwłaszcza w okresie prosperity miasta na przełomie XVI i XVII w. za rządów burmistrza Henryka Strobanda. Ratusz Torunia został przebudowany wedle projektu Antoniego van Opbergena, zaprojektowano nowe fasady wielu kamienic mieszkalnych i spichlerzy zbożowych. Podobne prace przeprowadzono także w Elblągu. Władze miejskie Gdańska i innych dużych miast Prus Królewskich zatrudniały niderlandzkich specjalistów na stanowiskach miejskich inżynierów, konserwatorów kanałów oraz obwarowań.

Wpływy niderlandzkie – jak już wspomniałam – promieniowały nie tylko na Polskę północną, lecz także docierały do Małopolski (Kraków, Zamość, Lwów, Przemyśl, Rzeszów), a nawet Śląsk (zwłaszcza Wrocław, Nysa, Brzeg)²⁹. Najważniejszym architektem polskiego baroku był w XVII w. Tylman z Gameren; urodzony w Utrechcie, nobilitowany w Polsce jako Gamerski, całe życie spędził w służbie polskich królów i magnatów. Był budowniczym kościołów (św. Anny w Krakowie, w Warszawie bernardynów na Czerniakowie i sakramentek na Nowym Mieście) i wspaniałych pałaców (m.in. Krasińskich, Gnińskich, Kotowskich i Ossolińskich w Warszawie). Na Litwie, w Wilnie, działał znany architekt i malarz Pieter Danckerts de Rij z Amsterdamu. Jego dziełem jest tamtejsza kap-

Historyków Sztuki, Gdańsk, listopad 1976, Warszawa 1978, s. 267–275; *Historia Gdańska*, red. E. Cieślak, t. 2, Gdańsk 1982, s. 739–753.

²⁷ L. Krzyżanowski, *Niderlandyzm w Gdańsku*, s. 270.

²⁸ E. Iwanoyko, *Gdański okres Hansa Vredemana de Vries. Studium na temat cyklu malarskiego z Ratusza w Gdańsku*, Poznań 1963; *idem*, *Apoteoza Gdańska. Program ideowy malowidel stropu Wielkiej Sali w Gdańskim Ratuszu Głównego Miasta*, Gdańsk 1976.

²⁹ Por.: T. Chrzanowski, *Geografia niderlandyzmu polskiego (XV–XVII wiek)*, w: *Niderlandyzm w sztuce polskiej*, s.59–80.

lica św. Kazimierza, naścienne malowidła w katedrze oraz projekt kościoła pod wezwaniem św. Michała.

Szczególnie silnie oddziaływały wzorce z Niderlandów na przedsięwzięcia fortyfikacyjne podejmowane od schyłku XVI w. na terenach Rzeczypospolitej³⁰. W związku z wojną o niepodległość powstała tzw. staroholenderska szkoła budowy fortyfikacji bastionowych – rozległych wałów ziemnych skombinowanych z szerokimi nawodnionymi fosami. Szkoła staroholenderska stała się popularna w pierwszej połowie XVII w. zwłaszcza w Prusach Królewskich, gdzie Gdańsk wraz z Wisłoujściem, Toruń i Elbląg otrzymały tego typu obwarowania; w Prusach Książęcych także Królewiec³¹. Opierając się na tych wzorach wznoszono również twierdze w XVII w., także w Małopolsce, w Wielkim Księstwie Litewskim, na Kresach, narażonych szczególnie na najazdy tatarsko-tureckie, a nawet na Śląsku³².

Liczni niderlandzcy malarze, medalierzy i sztycharze sporządzali portrety polskich władców i członków ich rodzin, magnatów oraz zamożnej szlachty, gdańskich patrycjuszy. Już w połowie XVI w. Steven van Herwijck z Utrechtu opracowywał medale z podobiznami Zygmunta Starego, Bony, Zygmunta Augusta, jego żony Katarzyny Habsburżanki na podstawie miniatur pędzla Cranacha. W pierwszej połowie XVII w. niderlandzcy artyści odegrali wielką rolę w służbie propagandy politycznej kreowanej przez Wazów na polskim tronie. Liczne portrety Zygmunta III i Władysława IV, powielane następnie przez sztycharzy i medalierów, ukazywały majestat i rycerskość polskich królów, gloryfikowały ich zwycięstwa. Niderlandczycy Frans Huys, Philip i Pieter Serwouters portretowali obu Wazów wielokrotnie. W 1624 r. malarzem nadwornym polskiego króla mianowany został Pieter Soutman z Haarlemu, autor pełnej ekspresji podobizny młodego królewicza Władysława na koniu. Wilhelm Hondius z Hagi, utalentowany sztycharz i medalier, który w 1636 r. osiadł w Gdańsku, zaczął tu pracować na zamówienie dworu królewskiego, polskich magnatów, gdańskich patrycjuszy. Podobną aktywność rozwijał wykształcony w pracowni Hondiusa gdańszczanin Jeremiasz Falck o przydomku „Polonus”. W dziełach sztuki wyrażała się ważna politycznie gloryfikacja znaczących wydarzeń: oblężenia i zdobycia w 1611 r. Smoleńska, kolejne jego oblężenie i obrona w latach 1632/33 (Pieter Soutman, Wilhelm Hondius), stanowiących ważne momenty w zmaganiach między Rzeczpospolitą a Moskwą.

³⁰ B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII w.*, Toruń 1998.

³¹ R. Woźniak, *Fortyfikacje w dawnych Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1974; *Fortyfikacje Gdańska*, red. G. Bukala, Gdańsk 2006.

³² M.in. Zamość, Łańcut, Sluck, Nieśwież, Birża, Żółkiew, Brody; por.: A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, Warszawa 1962; J. Bogdanowski, *Fortyfikacje łañcuckie na tle małopolskiej sztuki obronnej*, Łańcut 1976; A. Miłobędzki, *Budownictwo militarne miast polskich w okresie nowożytnym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1978, z. 1, s. 29–45.

Nadwornym malarzem Władysława IV był także Pieter Danckerts de Rij z Amsterdamu, autor wielu portretów tego króla, królowej Konstancji, dworzan i przyjaciół królewskich. Jego dziełem była również kolekcja historycznych płócien odtwarzających postacie poprzedników Wazów, reprezentantów sławnej dynastii Jagiellonów, władających Polską „złotego wieku”. Na podstawie dzieł Danckertsza wykonywali następnie sztychy rytownicy pochodzenia holenderskiego: Pieter de Jode, Clement de Jonghe, Wilhelm Hondius.

Portrecistą Jana III Sobieskiego, jego żony Marii Kazimiery i dzieci był Romeijn de Hooghe. Malarz ten sławił także pędzlem zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami i Tatarami (sztychy bitwy pod Chocimem i Trembowłą, 1673; obrazy Alegoria czynów wojennych Sobieskiego, 1675; Oblężenie i odsiecz Wiednia, 1683). Znany malarz z Haarlemu Pieter Wouwermann również odtwarzał sceny walk między Polakami a Turkami. Polskie motywy batalistyczne fascynowały też innych malarzy holenderskich; m.in. Abraham van Westerveldt z Rotterdamu wykonał serię 49 rysunków przedstawiających wyprawy wojenne Janusza Radziwiłła.

Malarze holenderscy zafascynowani byli polską kulturą szlachecką, zwłaszcza egzotycznym polskim strojem. Rembrandt namalował słynnego Jeźdźca polskiego (tzw. Lisowczyk). Inny znakomity malarz holenderski Ferdynand Bol przedstawił na swym płótnie Chłopca w polskim stroju. Caspar Netscher, Niemiec mieszkający w Holandii, na swym obrazie także umieścił Polskiego chłopca.

Malarska szkoła holenderska, podziwiana przez cały ówczesny świat, oddziaływała silnie na malarstwo polskie. Wielu malarzy, zwłaszcza z Gdańska, pobierało nauki w Niderlandach i później inspirowało się dziełami wielkich mistrzów pędzla z Amsterdamu, Haarlemu, Delft, Rotterdamu. Dzięki temu rozwinęła się w Gdańsku sztuka portretowania. Daniel Schultz, Bartłomiej Strobel, Andrzej Stech byli twórcami licznych świetnych podobizn nie tylko członków gdańskiej elity mieszczańskiej, lecz także polskich królów i magnatów. Dzięki sztychom wykonywanym następnie przez Wilhema Hondiusa i Jeremiasza Falcka dzieła te zostawały odbite i powielone w dziesiątkach, a nawet setkach egzemplarzy. Rozwinęła się również pejzażystyka, królowały w niej widoki miast i tematy z życia codziennego (Antoni Möller, Hans Krieg, Bartłomiej Milwitz, Aegidius Dickmann), popularne były scenki rodzajowe i martwe natury (Andrzej Stech). Malarskie holenderskie prądy artystyczne dominujące w Gdańsku i na całym Pomorzu rozchodziły się stąd po całym świecie polsko-litewskim. Warto też przypomnieć, że pewna liczba polskich twórców nie tylko zdobywała wykształcenie, lecz także działała w Niderlandach. Na przykład synowie sławnego socynianina Stanisława Lubienieckiego, Krzysztof i Bogdan, osiedlili się w 1675 r. w Amsterdamie i tutaj, po odbyciu studiów, zrobili karierę malarską.

Wspomniane kontakty artystyczne sprawiły, że nie tylko na zamku w Warszawie, siedzibie królów, lecz także w rozsianych po całej Rzeczypospolitej zamkach i pałacach magnackich, a nawet w zamożniejszych dworach szlacheckich znajdo-

wały się galerie obrazów: portretów, pejzaży, scen batalistycznych, mitologicznych, biblijnych, przedstawień tzw. martwej natury pędzla niderlandzkich artystów. I tak np. w Podhorcach, na zamku zbudowanym w latach trzydziestych XVII w. przez Stanisława Koniecpolskiego, znajdowały się obrazy Jana de Baena, wybitnego portrecisty z Hagi. Liczne portrety zamawiali u niderlandzkich mistrzów Janusz, Bogusław i Krzysztof Radziwiłłowie, członkowie rodzin Ossolińskich, Zasławskich, Ostrogskich, Wiśniowieckich. Malarstwo holenderskie, które w XVII w. osiągnęło szczyty rozwoju, oddziaływało silnie na modę i gusta artystyczne w Rzeczypospolitej. Portrety gdańskich patrycjuszki i polskich magnatów, wychodzące spod pędzla Bartłomieja Strobla, Daniela Schultza, Andrzeja Stecha, są inspirowane zarówno technicznie, jak i ideowo (sposób widzenia modelu, jego upozowanie, a nawet układ szat) przez holenderskie wzorce. Twórczość mistrza światłocienia, działającego głównie na Pomorzu Hermana Hana, jest ogromnie zbliżona stylistycznie do dzieł Rembrandta. Niestety, wojny, grabieże i zniszczenia, jakie wielokrotnie od połowy XVII w. aż do II wojny światowej pustoszyły ziemie polskie, spowodowały rozproszenie lub przepadek większości tych kolekcji i dzieł.

Migracje, podróże, różnorodne związki kulturalne zmieniały obraz Holandii i Holendrów w świadomości mieszkańców Rzeczypospolitej. Zwiedzający Niderlandy Północne Polacy podziwiali tamtejsze miasta: czyste, bogate, piękne. Jerzy Ossoliński w 1597 r. pisał o holenderskim Zwolle: „miasto obronne wielce i cudne”³³. W pierwszej połowie XVII w. Jakub Sobieski w podróżnym dziarniku notował o Amsterdamie:

[...] miasto nad wszystkie inne holenderskie najludniejsze i najbogatsze w kupce i kupie [towary – M. B.]. Port w chrześcijaństwie sławny bardzo; stamtąd nawigacyja i wojenna, i kupiecka do Indyi się wyprawuje... Pokazowali nam tamże dom indyjski, to jest skład kupiectw i towarów indyjskich; sroga tam rzecz była korzenia, cukru i różnych galanterii w Europie naszej niewidzianych³⁴.

Sebastian Gawarecki też zwracał uwagę na dom indyjski, „gdzie korzenie rozmaite są, a zwłaszcza najwięcej gałek muszkatałowych... Przy każdej rzeczy porządek”³⁵. Jan Zawadzki, posłujący do Stanów Generalnych, podziwiał w Amsterdamie, Lejdzie i Hadze wspaniałe domy, wysadzone topolami ulice, w porcie lasy masztów, magazyny nad kanałami, pracowitość Holendrów i dobrobyt kraju³⁶. Nie brakło pochwał za wykształcenie i wysoki poziom życia codziennego. Najbardziej podziwiano waleczność i dobre wyćwiczenie żołnierzy niderlandzkich. Już ano-

³³ J. Ossoliński, *Pamiętnik, 1595–1621*, s. 110.

³⁴ *Dwie podróże Jakuba Sobieskiego odbyte po krajach europejskich w latach 1607–1638*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1833, s. 35.

³⁵ S. Gawarecki, *Dziennik podróży*, s. 45.

³⁶ *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVII stulecia*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 215.

nimowy autor relacji z poselstwa Pawła Działyńskiego do Niderlandów i Anglii w 1597 r. tak pisał:

Lud Niderlandów jest nie tylko dzielny na wojnie i doświadczony w sztuce wojennej. Także w czasie pokoju niełatwo znajdziesz mu równego w znajomości literatury, umiłowaniu sprawiedliwości, wysokiej kulturze życia codziennego³⁷.

O wojsku niderlandzkim bardzo pochlebnie wyrażał się Szymon Starowolski w broszurze *Stacyje żołnierskie* (Kraków 1636). W *Mowie przeciw oszczercom Polski* (1631) Starowolski ganił Holendrów za upór, ale w *Reformacji obyczajów polskich* (około 1650) stawiał ich za wzór Polakom, radząc, aby się przyjrzeni:

[...] jako oni [tj. Holendrzy – M. B.] z małych początków powstawszy, przez zgodę ustawną do takiej doskonałości Rzeczypospolitę swoją w krótkim czasie przywiedli, że im straszna wielom siła króla hiszpańskiego dotąd nic radzić nie może³⁸.

Jednak nie tylko pochwały pod adresem Holendrów płynęły ze strony polskiej. Zarzucano im prostackie manieri, bulwersujące rozkochanych w przepychu Sarmatów (zwłaszcza krytykowano skromną, czarną odzież³⁹), a także skąpstwo i chciwość⁴⁰. W książce syntetyzującej badania o wyobrażeniach na temat różnych narodowości funkcjonujących w XVI–XIX w. autor tak podsumował polski obraz Holendra:

[Przypisywano im] zamiłowanie do pracy, handlu, nawigacji, żeglarstwa. W XVII w. podkreśla się znajomość sztuki żołnierskiej i rozmaitych rzemiosł. Powszechnie przypisuje się Holendrom czystość. Są i uwagi negatywne o sknerstwie i żądzy zysku, ponuractwie, małomówności... Podstawowym elementem jest od XVII w. przeświadczenie Polaka o wielkiej zamożności Holendrów, wynikającej z dobrze prowadzonego handlu w Europie i koloniach... Emocje Polaków wzbudzał fakt zbuntowania się części Niderlandów przeciw Habsburgom hiszpańskim i powstanie nowego państwa [...], rządzonego już nie przez szlachtę, ale przez plebs... W XVII w. negatywnie ocenia się przyjazne związki Niderlandów z Turcją [...], przypisuje Holendrom szpiegostwo na dworach europejskich [...]. Posądza się Holendrów o wrogość wobec katolików⁴¹.

Zarzuty o ponuractwo wydają się nieuzasadnione w świetle badań nad specyficznym, plebejskim (być może niezrozumiałym dla szlacheckiego podróżnika) hu-

³⁷ *Merkuriusz Sarmacki z Niderlandów i Anglii czyli więzła relacja z dwóch poselstw... kó-re... uczynił... Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, wyd. R. Marciniak, Wrocław 1978, s. 19–20.

³⁸ S. Starowolski, *Wybór pism*, przeł. i oprac. I. Lewandowski, Wrocław 1991, s. 191, 306.

³⁹ Wierszyk *Wady różnych narodów. Wiek XVII*; por.: S. Kot, *Pochwały i przygany w dawnych opiniach o narodach*, w: *idem, Polska złotego wieku a Europa*, Warszawa 1987, s. 729.

⁴⁰ Anonimowy wierszyk z XVII w.; *ibidem*.

⁴¹ A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX w.*, Katowice 2000, s. 110–113.

morem, stanowiącym ważny element życia codziennego wsi i miast holenderskich w XVII w.⁴² Niemniej Polacy obserwując stosunki panujące w kalwińskiej Republice Zjednoczonych Prowincji mogli istotnie mieć za złe restrykcje dotyczące tu katolików i anabaptystów (w tym także socynian), prześladowania remonstrantów, wydarzenia takie jak zabójstwo braci de Witt (przywódców stronnictwa republikańskiego). Plebejski charakter Niderlandów, o których jeszcze na początku XVIII w. pisano w Polsce, że „kilku gburów zasiadzy w Hadze, cały świat trzyma na wadze, cesarzami i królami trzając”⁴³, musiał budzić zdumienie i niechęć polskiego szlachcica. Tak więc dwu partnerów, tak silnie związanych ze sobą przez wymianę gospodarczą, kulturalną i ludnościową, na płaszczyźnie politycznej i społecznej przeplatało niechęć z sympatią i podziwem, cały czas mówiąc, w rzeczywistości i w przenośni, bardzo różnymi językami.

MARIA BOGUCKA

FROM THE HISTORY OF POLISH-DUTCH RELATIONS
IN THE 16TH–17TH CENTURIES

SUMMARY

Polish-Lithuanian Commonwealth, a giant state (more than 1 million km²) and the Republic of Seven Provinces, a miniature state which came into being in the 17th century on a patch of the North Sea coast, had different economic, social and political structures. Both, however, lay at points where diverse cultures met, providing a kind of linkage between West and East. Both countries were also “condemned” to the close cooperation because of their dependence on the Baltic trade. Supplies from the Commonwealth of Nobles namely grain and raw materials for shipbuilding and industry were indispensable for the existence of Northern Netherlands. Textiles, colonial goods, silver in bar and cash brought by Dutch sailors to Baltic ports (mainly to Gdańsk) enabled Polish nobles to enjoy luxurious style of life, to play the role of patrons of arts and culture. To trade related were migrations and the population exchange on different levels. The migration of common people from the Netherlands influenced the daily life of Polish towns and the countryside. Intellectual and artistic contacts shaped the cultural life of the elites. Young Polish nobles travelled to the Northern Netherlands to study at excellent Dutch and Frisian universities and to get military training in the war between Spaniards and rebels. They studied fortifications and urban architecture, rich collections of art, wision painters and engravers who painted their portraits. Many artists from the Netherlands begun to work for Polish kings and rich nobles and had settled

⁴² Por.: R. Dekker, *Lachen in de Gouden Eeuw. Een geschiedenis van de Nederlandse humor*, Amsterdam 1997.

⁴³ K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990, s. 99.

in the Polish-Lithuanian state. Their impact on Polish architecture and arts was very great. In the same time close relations linked Dutch and Polish writers and scientists. Exiled from Poland in 1658 Polish Brethern had settled mostly in Amsterdam, publishing their works there.

In spite of diverse cultural relations, the perception of th Netherlands by an average inhabitant of the Nobles' Commonwealth was rather vague. A Polish nobleman was sure that the Dutch and other foreigners need Polish grain so much that would not exist without Baltic trade and such situation will last forever. The Dutch were suspected to be the enemies of Catholicism, to be greedy, parsimonious and gloomy people; the Republic of Seven Provinces was negatively perceived as a state ruled by "rebellious peasants who exterminated the nobles". On the other hand, the people in the Netherlands were admired for their high standard of everyday life, their industriousness, cleaneliss, high education, knowledge of literature and science, love of justice, military provelss.

Translated by Author